

HORYZONTY

ZDARZENIA

ANDRZEJ W.

SAWICKI



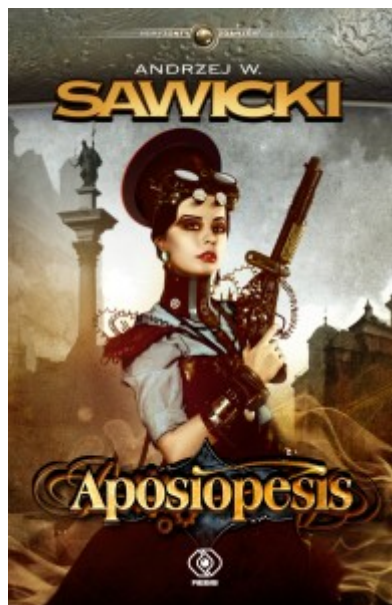
Aposiopesis



REBIS

Warszawa na parę

nimfa bagienna



Autor: Andrzej W. Sawicki

Tytuł: „Aposiopesis”

Wydawca: Rebis 2014

Stron: 341

Cena: 32,90 zł

Powieść „Aposiopesis” Andrzeja W. Sawickiego przyciągnęła moją uwagę oryginalnym, niezrozumiale brzmiącym tytułem. Jako że człek uczy się całe życie, natychmiast zanurkowałem w otchłani Internetu, gdzie dowiedziałem się, że obco brzmiące słowo to „Figura retoryczna w muzyce, stosowana do wyrażenia rozłąki, śmierci itp. Ma formę długiej pauzy.” Bogatszy o tę wiedzę, przystąpiłem do czytania. A po lekturze uczucia mam nieco mieszane.

Książka napisana jest z przymrużeniem oka - i do końca nie jestem pewien, czy ta koncepcja mi się podoba. Historia o zabójcy z zaświatów podana w wersji zamierzenie lekkiej po prostu mi nie konweniuje - to tak, jakby opowiedzieć historyjkę o ojczulku Fritzlu w stylistyce filmu z braćmi Marx. Zamordowany mężczyzna, dramatycznie szukający pomsty z za grobu, jako też sposób, w jaki pragnie wyrównać rachunki, nie przystają mi do owego „przymrużenia oka”. Jednak na szczęście to jedyny minus (i w dodatku czysto subiektywny), jaki w tej powieści znalazłem; podaję go na początku. A teraz czas na plusy.

Steampunk można lubić lub nie, ale na pewno przedstawiony w tej koncepcji opis świata trzeba przyjąć na wiarę. Sawicki rysuje nam Warszawę drugiej połowy XIX wieku, w której wszędzie można spotkać cyborgi, ludzi-automaty. Automaty parowe, trzeba dodać. Otaczane ni to podziwem, ni to pogardą, ni to sympatią, ni to politowaniem. Dla nich samych pewne „zautomatyzowanie” bywa sposobem na życie - jak u Henrietty, mechanicznie wspomaganą wojowniczką. Dla innych jest szansą na przeżycie, jak u niektórych przestępców skazywanych na mechaborgizację (swoją drogą, cóż za ciekawa alternatywa dla kary śmierci...) albo ciężko chorych, mających do wyboru rychły zgon albo

wymianę „zużytych” części organicznych na nieorganiczne.

W literaturze zdarza się, że element fantastyczny (w tym przypadku mechaniczny) jest doczepiany do fabuły i obrazu świata na siłę, a akcja i bohaterowie znakomicie mogliby się bez niego obejść.

Sawicki uniknął tego błędu. Podobała mi się sieć mehaborgicznych urzędników, przekazujących sobie pytania metodą telegraficzną – dostrzegłem w tym nawet coś w rodzaju pierwocin światowej sieci informacyjnej. Na marginesie – szczerze ubawiła mnie scena wręczania urzędnikowi łapówki w postaci czystej wody, a jego narzekania na oficjeli, co to karmią się czystym antracytem, podczas gdy maluczcy muszą kontentować się byle czym, znakomicie buduje klimat.

Podoba mi się połączenie wątków. Szalony naukowiec, który wymyśla równie szalony sposób podróżowania na Księżyc/na inną planetę/w czasie/między wymiarami to żelazny punkt wielu utworów fantastycznych – rzecz tylko w tym, jak zostanie zaprezentowany. Autor „Aposiopesis” dodał pomysłowi nieco świeżości – i to mu się chwali. Uczynił to w harmonii z klimatem książki i konwencją steampunkową – i to chwali mu się jeszcze bardziej. A że podana przezeń wizja pozaświata jest prosta? Cóż, „proste” wcale nie oznacza „prymitywne” – Sawicki to zrozumiał, a mam nadzieję, że zaakceptują to również czytelnicy.

„Aposiopesis” to kawałek dobrej rozrywki na lato. Nie budzi metafizycznych dreszczy, nie zadaje pytań o sens istnienia, i wcale nie musi. Przedstawia interesującą, ciekawie podaną wizję XIX-wiecznej Warszawy oraz niekonwencjonalne śledztwo... i o to chyba chodzi. Książkę polecam – z maleńkim zastrzeżeniem, o którym wspomniałem na wstępie.

Kazimierz Kozłowski